Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cenā 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 0.90
Kwartalnie . . . . „ 2.70
Półrocznie . . . . „ 5.40
Rocznie . . . . . „ 10.80
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej,

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . zł. 200.—
1/2 strony . . . . . „ 100 —
1/4 „ . . . . . „ 60.—
1/8 „ . . . . . „ 30.—
1/16 „ . . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . . „ 8.—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 20 lipca 1928. Nr. 15

Pan wiceburmistrz się łudzi...

Dzieje sjonistycznej polityki krajowej są nierozerwalnie złączone z walką o zdobycie kahału, jako jedynej ostoji około budowy przyszłej żydowskiej autonomji narodowej w golusie. Pierwszy etap gigantycznej walki ćwierćwiekowej zakończył się wprowadzeniem reformy przestarzałej ordynacji wyborczej. Dotychczas kahał był wyłączną domeną dziedzicznie „panujących" satrapów plutokratycznych, którzy nadużywali swej władzy przedewszystkiem dla zaspokojenia swych własnych interesów materjalnych i dla torowania sobie drogi do osiągnięcia z rąk terorycznej ludności żydowskiej, rozmaitych a intratnych synekur społeczno gospodarczych.

Sjoniści byli pierwsi i jedyni, którzy wypisali na swym sztandarze hasło wniesienia światła w ciemną ulicę żydowską, oni byli jedyni, którzy przez długie lata toczyli zacięty bój z możnowładczą asymilacją aż do jej zwycięskiego obalenia. Asymilacja, jako system zbankrutowała, ale jej zbankrutowani „chorążowie" nie wymarli jeszcze. Z przyzwyczajenia, nie czując wprawdzie już wiele tchu w piersiach, wciąż jeszcze nie przestali cierpieć na swoje przysłowiowe „parcie na stolec", które przy zmienionych warunkach zewnętrznych ujawnia też inne symptomy chorobowe. Choroba ta nosi wypróbowaną i modną nazwę „bezpartyjności", ale jej linja rozwojowa jest tasama, co przedtem bo pasożytowanie na żywym organiźmie społeczeństwa żydowskiego gwoli zadowolnienia własnych ambicyj osobistych.

Nasz wiceburmistrz podjął się „opatrznościowej" misji zrestaurowania zapachem trupim trącącej asymilacji, przemalował jej fasadę, nadawszy jej szyld „bezpartyjności" z przydaniem w myśl wymogów ducha czasu przymiotnika demokratycznego, sądząc, że wznoszony przezeń „gmach" ma już wszelkie warunki, aby mógł się ostać przeciw „rozwielmożnionemu monopolowi sjonistycznemu w ulicy żyd".

Ale zapomniał p. wiceburmistrz, że swoją nieżelazną i beztonową budowlę osadził na piaszczystym gruncie bezprogramowości, na którym zmurszałe kolumny zdyskredytowanych rozbitków asymilatorskich dają tylko lepszą gwarancję szybszej i pewniejszej katastrofy tej jego niesamowitej i niesmacznej konstrukcji.

Nasze przewidywania, iż panom tym właściwie nie tyle o kahał chodzi, ile o uzyskanie łatwej i pewnej odskoczni dla skutecznego wśliźnięcia się do Rady Miejskiej i magistratu, okazują się coraz bardziej uzasadnione. Oni dobrze zdają sobie sprawę, że asymilacja raz na zawsze utraciła hegemonję na ulicy żydowskiej, że lud żydowski niejednokrotnie wystawił im już marszrutę na łono wieczności. Ale kalkulować nie zapomnieli. Skoro skrajna i reakcyjna ortodoksja, zdeprawowana przez niesumiennych i żarłocznych karjerowiczów podejmie walkę wyborczą z sjonistami, dlaczegóż oni nie mają być tertii gaudentes, aby przez dolewanie oliwy do ognia może jakiś mandacik dla sportu dla siebie upolować. A potem będzie legitymacja dla „realności" swojej siły, coprawda ujemnej, bo do przyczyniania szkody i zwyczajny chłystek wystarczy, ale bądź co bądź siły, z którą nawet krnąbrni sjoniści się liczyć będą musieli. I wtenczas dopiero będzie ubita pozornie niedostępna droga do Rady Miejskiej.

Najbliższe otoczenie p. wiceburmistrza lansuje koncepcję że „bezpartyjni" idą przy wyborach do kahału wprawdzie samodzielnie, natomiast przy wyborach do Rady Miejskiej sjoniści będą musieli się z nimi połączyć i w jednym szeregu walczyć o reprezentację żydowską w Radzie, naturalnie pro eorum bono, aby broń Boże nie dopuścić do rozproszkowania żydowskich stronnictw, stających do walki wyborczej i zapobiedz uszczknięciu naszego obecnego „stanu posiadania" (pożal się Boże) na Radzie Miejskiej.

A zatem wychodzi szydło z worka. Polityka bezpartyjnej partji i jej wyroczni w osobie p. Dra Mütza ma tylko jedno na celu. Wywołać przy obecnych wyborach do kahału zamęt i zamieszanie, utrudnić sjonistom walkę z reakcją, aby za tę cenę zyskać tem pewniejszą konjunkturę przy wyborach do przyszłej Rady Miejskiej, które od długiego czasu tym zasiedziałym nieborakom sen z powiek spędzają.

Pan wiceburmistrz popisuje się teraz swą niezwykłą swadą w kreśleniu swoich zasług około obrony interesów tarn. społeczeństwa żydowskiego, nie zapominając przy tem zaakcentować swoich wrażliwych uczuć narodowo-żydowskich. Pomijamy na razie ocenę jego niezwykle nabrzmiałe autoreklamowanych zasług, którą innym razem specjalnie się zajmiemy, ale teraz niech nam wolno będzie się zapytać Go, skoro istotnie uważa się za tak nieustraszonego trybuna sprawy żydowskiej, dlaczego nie widzieliśmy Go ani razu w czasie trzykrotnych wyborów do sejmu przy czynnej pracy około przeforsowania mandatu narodowo-żydowskiego z naszego okręgu. Wszak autorytet żydowskiego wiceburmistrza mógł wiele w takich wypadkach zaważyć. Szukaliśmy Go w gronie walczących, ale nie znaleźliśmy Go mimo, że nie chodziło o sprawę czystą sjonistyczną i mimo, że i tak całe żydowskie społeczeństwo bez Jego czynnej pomocy prawie bez reszty za naszą kandydaturą się opowiedziało. Wiemy natomiast coś wręcz przeciwnego, że p. Dr. Mütz angażował się dość wyraźnie i wybitnie na rzecz pewnego kandydata nieżydowskiego przy wyborach do drugiego sejmu. A teraz pytamy czy to się nazywa polityką narodowo żydowską? Czy tacy panowie mogą pretendować o miano rywali politycznych zasłużonej partji sjonistycznej?

Charytatywna, w samej rzeczy bardzo chwalebna działalność p. Dra Mütza w stow. „Jad Charuzim" w kilkunastu ubiegłych latach jeszcze niczego nie dowodzi. Błp. Dr. Goldhammer miał większą sumę zasług dla miasta a nie ujmując p. Drowi Mützowi jego osobistych zdolności śmiemy twierdzić, że Dr. Goldhamer ongiś w mieście większą niż On odgrywał rolę a mimoto Tamtego politycznie zwalczaliśmy i tylko dzięki nam i naszej walce wszedł p. Dr. Mütz do Rady Miejskiej po dziś dzień utrzymanej bo w walce z przeciwnikiem chodziło wówczas o wyższą stawkę, o zniszczenie wszechwładnej wówczas oligarchji asymilatorskiej, którą obecnie p. dr. Mütz chce przywrócić do życia.

Panowie „bezpartyjni"! Maluczkimi i anemicznymi dziedzicami waszych ongiś potężnych przodków asymilatorskich pozostaliście! Skoro udało się nam tamtych zmieść z powierzchni życia politycznego o tyle łatwiej uda nam się uporać z waszem nowem i kiepskiem wydaniem „bezpartyjnem" złożonej do grobu asymilacji. Łudzi się p. Dr. Mütz, jeżeli sądzi że Swą ostatnią eskapadą bezpartyjną stworzył sobie gościniec, wiodący prosto do odzyskania przy przyszłej kadencji przez długie lata z Jego osobą związanego fotelu wiceburmistrzowskiego. Między nami a Nim niema już dziś żadnej wspólnej platformy. Dr. Mütz i jego czereda idzie „sobie" do urny wyborczej, my idziemy z ludem i dla ludu. U nas Idea i Program, tamci bez duszy i bez programu. Prędzej wojującą obecnie przeciw nam ortodoksję zawrócimy z fałszywej drogi a między nami a nią wytworzy się atmosfera harmonji i zrozumienia wzajemnego, bo z ortodoksji wywodzi się prażródło naszego bytu narodowego, a nigdy nie skojarzymy się z tymi, którzy z żydostwem mało co mają jeszcze wspólnego.

Łudzi się p. wiceburmistrz, jeśli inaczej kalkuluje...

Dwie odmienne miary.

Z okazji ostatniego pobytu w naszem mieście prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Generała Góreckiego mieliśmy sposobność podać w Tygodniku Żydowskim z d. 15 czerwca br. na podstawie enuncjacji p. Góreckiego linje kierownicze obecnej polityki Kredytowej Banku Gosp. Kraj.

Zaznaczyliśmy, że w udzieleniu kredytów ustanowiono kolejność i że w pierwszym rzędzie uwzględni się potrzeby finansowe komun na nieodzowne inwestycje jak wodociągi, kanalizacje, elektrownie, rzeźnie itd następnie te gałęzie przemysłowe, które służą do utrzymania naszej integralności państwowej, potem Kasy Oszczędnościowe spółdzielnie kredytowe i towarowe, pewne kategorje ziemian a na końcu handel i przemysł. W programie jest restrykcja dotychczasowych indywidualnych kredytów która jednakowoż ma nastąpić dopiero w miarę rozwoju i rozrostu Spółdzielni Kredytowych i Banków prywatnych mających właśnie za zadanie odciążyć Bank Gosp. Krajowego.

Jak widzimy to horoskopy na wydatną, a tak bardzo potrzebną pomoc kredytową dla kupiectwa nie przedstawiały się zbytnio różowo. Umieszczono nas w tej kolejności na szarym końcu. Mieliśmy nadal jak dotychczas, odgrywać rolę kopciuszka. Wiedzieliśmy bowiem, że podczas gdy w Niemczech handel otrzymywał przed wojną 36 proc. państwowych kredytów krótkoterminowych a w roku 1925 przeszło 25 proc., to udział handlu w kredytach Banku Polskiego wynosi:

w roku 1924 — 1.1 %
„ 1925 — 5.5 „
„ 1926 — 5.3 „
„ 1927 — 2.2 „

a w Banku Gospodarstwa Krajowego:

w roku 1924 — 6 %
„ 1925 — 2½ „
„ 1927 — 3 „

Zrozumiałą jest rzeczą że kupiectwo niemile było dotknięte zapowiedzianą restrykcją i tak już śmiesznie małych udziałów w kredytach państwowych, a odsyłanie do Banków prywatnych i Spółdzielni Kredytowych również nie bardzo mu się uśmiechało.

Kupiectwo jednakowoż było przekonane że ta polityka kredytowa dyktowaną była wyższą racją

stanu i że prawdopodobnie uchwaloną została na Radzie Ekonomicznej. Że na tej Radzie Ekonomicznej na której także Minister dla Przemysłu i Handlu był obecnym nikt kupiectwa nie bronił, do tego jesteśmy już przyzwyczajeni. Pan Minister Kwiatkowski zdaje się wogóle nie ma czasu zająć się dolą kupiectwa. Jemu przyświeca wyższy cel tj. rozwój i rozbudowa Gdyni. Cała mentalność tego. Ministra skierowaną jest na ten jeden punkt. Robi się niebywałe wprost inwestycje i preliminowane są dalsze na długi szereg lat. Czynności te tak absorbują p. Ministra, że nie ma czasu zająć się postulatami kupiectwa. Przy obradach budżetowych w sejmie, podczas których szereg posłów omawiało krytyczne położenie kupiectwa, w szczególności konieczność reformy podatkowej— pan Minister Kwiatkowski milczał.

Czy i jakie znaczenie port w Gdyni mieć będzie dla zubożałego i spauperyzowanego kupiectwa naszego to jest dla p. Ministra rzeczą drugorzędną!

Kredyty dla kupiectwa—te soki odżywcze dla organizmu gospodarczego—również, zdaje się mało Go obchodzą!

Bank Polski, przynajmniej tutejszy Oddział tej instytucji w międzyczasie już rozpoczął ściągnienie i redukcje kredytów, gdyż szeregowi poważnych tutejszych kupców, którym niedawno dopiero temu udzielono kredytu w wysokości do zł. 5000 (bez odnoszenia się do Warszawy) już kredyt ten zamknięto.

Bank Gospodarstwa również nie udziela żadnych nowych kredytów, natomiast redukuje dotychczas już udzielone.

Zgodzilibyśmy się już i z tem zjawiskiem gospodarczem. które uważamy jako przejściowe zło — gdyż na długą metę nie da się zdławić tak ważnego czynnika jakim bezspornie jest handel w gospodarce państwowej i musiałoby prędzej czy później przyjść do opamiętania miarodajnych sfer.

Ale ostatnio zaszedł fakt, który nas mocno zastanawia i niepokoi.

Pan Generał Górecki na śniadaniu wydanem przez siebie w poznańskim Bazarze dla przedstawicieli gospodarczego życia wielkopolskiego w swojem przemówieniu wyraził się następująco:

„Wielkopolska przoduje Polsce swoim rozwojem gospodarczym i kulturalnym. Słusznem jest tedy, by ten rozwój nietylko podtrzymywać ale pogłębiać odpowiedniem kredytowem współdziałaniem rządu by rozwijając się pociągała za sobą dalsze dzielnice. Ona nie może czekać, aż tamte osiągną jej stopień kultury, lecz sama rozwijając się być musi wzorem dla tych dalszych w rozwoju zacofanych dzielnic“.

(Dokończenie nastąpi).

J. H.

Kłopoty z „bezpartyjnymi“

A więc „bezpartyjni nareszcie przemówili. Na razie incognito, tchórzliwie, korzystając z gościnności organu wychrzty, który chętnie przecież drukuje rewelacje o skandalicznych orgjach w Kole Żydowskiem i o bankructwie sjonizmu“.

Moglibyśmy wszak na stek kłamstw, bredni i złośliwych uwag pod adresem partji sjonistycznej odpowiedzieć autorowi artykułu wydrukowanego w Nr. 27 „Hasła“ przysłowiem: „pies szczeka a karawana idzie dalej“, ale czasem i skomlenie psa budzi refleksje i zmusza do zastanowienia.

Męczennik „bezpartyjnych“ powiada, że ci ostatni przysparzają nam sjonistom dużo kłopotów. Otóż cała impreza bezpartyjnych wogóleby nas nie obchodziła, gdyby nie jedna rzecz a mianowicie: Tyle lat pracujemy nad uzdrowieniem organizmu żydowskiego, nad wytrzebieniem z ulicy żydowskiej asymilacji, moszkostwa i wszelkiej prywaty w życiu publicznem, aż tu nagle zaczyna się tworzyć nowy wrzód społeczny na naszem ciele w formie nowej partji „bezpartyjnych“ czy też „ludowców“. Wszelki zaś taki wrzód przysparza dużo... dużo kłopotów, jeżeli się go chce radykalnie i prędko wyciąć, by nie zamienił się w ranę ropiejącą, cuchnącą i rozkładającą najzdrowszy organizm.

Tak—panowie bezpartyjni. Nam sjonistom, nie jest obojętnem, kto zakłada w ulicy żydowskiej partję i kto wyciąga ręce po mandat. Za losy żydostwa całego my ponosimy odpowiedzialność, bo sztandar godności żydowskiej i odrodzenia narodu żydowskiego w naszych spoczywa rękach. W chwilach klęsk narodowych tylko my sjoniści pozostajemy na posterunku walcząc o lepsze jutro żydowskie.

Dlatego tak uważamy, by do polityki żydowskiej brali się ludzie przedewszystkiem o czystych rękach i szczerych zamiarach. I zawsze, kiedy w ulicy żydowskiej pojawi się jakaś „wielkość“ z brudnemi łapami i pretenduje do reprezentowania gdziekolwiek Żydów z całą gwałtownością przeciwko tym „autorytetom“ występujemy, demaskując ich niecne i brudne zamiary.

Łatwem to nie jest, bo zawsze taki „działacz społeczny“ ma jakiś mocny „argument‘ w zanadrzu a kogóż to nasi Żydzi w ciężkiej walce o byt się nie boją?

Stąd to nasze „kłopoty“ z bezpartyjnymi.

Tu w Tarnowie walka z „bezpartyjnymi“ czy też „ludowcami“ —(tej drugiej nazwy autor się wstydzi)—jest szczególnie ciężką. Pod flagą „bezpartyjności“ czy „ludowości“ zebrali się ludzie różnego autoramentu,—asymilanci i „izraelici“ którzy już nieraz mieli przyjąć chrzest, by otrząść się z balastu żydowskiego, ba—na tzw. zgromadzeniach bezpartyjnych pierwsze skrzypce grali ludzie, których wszyscy niewtajemniczeni się pytają z czego właściwie żyją.

Autor artykułu w „Haśle“ żaląc się, że sjoniści nie wpuszczają do kahału ludzi choćby „najuczciwszych“ „najodpowiedniejszych“, ma pewnie na myśli samego siebie. Nie wiemy kto artykuł wspomniany w Haśle napisał, choć przyjmujemy zapewne że w każdym razie jeden z bezpartyjnych asów. Otóż nie rozstrzygając kwestji czy autor bezpartyjny jest człowiekiem najuczciwszym i najodpowiedniejszym, bo go nie znamy—przeczymy jednak stanowczo by wszyscy bezpartyjni byli ludźmi najuczciwszymi i najodpowiedniejszymi, przeciwnie twierdzimy, że między bezpartyjnymi są ludzie, którzy tylko wstyd przynoszą społeczeństwu żydowskiemu i którzy dawno już powinni się usunąć z areny publicznej. Dlatego panie „bezpartyjniku“ z „Hasła‘ powtarzamy i proszę sobie to zapamiętać. Nie jest się uczciwym człowiekiem, jeżeli się siedzi przy jednym stole z denuncjantami i łapownikami i jeżeli się korzysta z ich pomocy w jakiejś akcji politycznej. Autor bezpartyjny „Hasła“ nie jest zdaje się prawnikiem, bo inaczejby wiedział coś niecoś o udziale w przestępstwie, o sprawstwie i o pomocnikach. Otóż „z kim się wdajesz, takim się stajesz“.

O! Nie zapominamy o „wrogach naszych“ z którymi bezpartyjnik z „Hasła“ każe nam walczyć. Z ortodoksją i Bundem walczymy od lat. W tej walce wyrośliśmy z drobnej grupy do wszechświatowej, potężnej organizacji. Ale walka z ortodoksją i Bundem na innej toczy się płaszczyźnie. W tej walce chodzi o światopogląd, o linię rozwoju narodu żydowskiego. Z ortodoksją i Bundem walczymy, ale o programy, o ideały. Z ortodoksją i z Bundem z pewnością spotkamy się kiedyś na wspólnej drodze w pracy nad renesansem ludu żydowskiego. Szczególnie ortodoksja jest tym żywem źródłem, które wydaje ustawicznie pełnych Żydów, naszych najlepszych bojowników i pracowników na niwie sjonistycznej, jak również i prawdziwi przywódcy socjalizmu pomagają nam w naszej walce odrodzeniowej.

A wy panowie bezpartyjni? Was widać w ulicy żydowskiej, gdy krzesełko jakieś na widowni. A jaką ma z was korzyść żydostwo?

Wielu z was z rezygnacją dźwiga jeszcze ciężar przynależności do żydostwa, ale dzieciom za to dajecie wychowanie takie, że prędzej czy później znajdą się w galerji przechrztów.

Dlatego niechaj się nie oburza autor artykułu w „Haśle“, jeżeli bezwzględnie demaskujemy każdego, kto ośmiela się sięgnąć po mandat, jeżeli jest tego zaszczytu i ciężkiego obowiązku niegodnym. Tensam zaś autor kłamie, jeżeli twierdzi, że nie wpuszczamy do kahału ludzi, choćby „najuczciwszych i najodpowiedniejszych, jeżeli nie „promowali“ się u sjonistów. Kłamstwo bezwstydne, bo wiadomem jest każdemu, że obecny prezes kahału nie jest sjonistą a mimo to kandydował na naszej liście.

Na liście naszej do kahału umieszczeni byli i inni jeszcze ludzie nie sjoniści, ale brakowała im pewna ilość głosów i padli. Widocznie Żydzi nie mieli do nich zaufania, bądźto uważając, że nie są „najuczciwszymi“ bądźto że nie są „najodpowiedniejszymi“. A był tu taki sobie pan w Tarnowie, który urbi et orbi głosił że nie jest nawet Żydem narodowym a mimo to sjoniści umieścili go na czołowem miejscu na liście narodowo-żydowskiej do „Kasy-Chorych“, dokąd też został wybrany a potem ci sami sjoniści wybrali tego pana niesjonistę do komisji wyborczej do kahału. Inna rzecz, że pan ten zawiódł pokładane w nim przez niektórych sjonistów nadzieje a swem postępowaniem dał rację tym, którzy dowodzili, że nie należy wierzyć w uczciwość polityczną ludzi, którzy raz już sprzeniewierzyli się idei sjonistycznej.

Czy słyszał kto, byśmy zwalczali w ten sam sposób co bezpartyjnych np. p. Huttera, który również szykuje się do wystawienia listy do kahału?

Możemy być z nim niezgodni w pewnym kierunku, ale czy nie współpracowaliśmy z nim zgodnie przez cały czas i z pewnością nadal z p. Hutterem współpracować będziemy w Tarnowie na każdym terenie pracy społecznej dla dobra żydostwa tutejszego. Ale też p. Hutter nie łączy się z jednostkami skorumpowanemi Znaną jest jego walka o oczyszczenie atmosfery w Jad Charuzim, o czem donosimy na innem miejscu.

Tak, — ośmieszamy was, panowie bezpartyjni, bo jesteście tworem śmiesznym, skarłowaciałym bękartem politycznym, wydanym na świat w chwili rozkoszowania się widmem krzesła kahalnego. Będziemy was demaskować i chłostać publicznie, aż rumieniec wstydu wróci się tym nielicznym z pośród was, którzy w ślepej pogoni za krzesłem nie potracili jeszcze zupełnie godności i czci.

Żąda od nas „bezpartyjnik“ z „Hasła“, byśmy mniej na bezpartyjnych pluli. Trudno szanowny panie autorze. Pluje się na tego, komu się chce największą pogardę okazać. A jakże? Może z wami polemizować? Na temat krzeseł w kahale? Niestety! Z tego rodzaju bezpartyjnymi „prowodyrami“ nie możemy i nie chcemy polemizować.

Ale autor artykułu w „Haśle“ nie tylko, że kłamie ale w dalszym ciągu chciałby być złośliwym. Co? — powiada — sjoniści zarzucają nam brak programu? A gdzie jest — pyta nierobaczek — ten program sjonistyczny w odniesieniu do kahałów“? Nie wiemy co tu więcej podziwiać: głupotę, naiwność czy nieuctwo. A więc obrońcy bezpartyjnych z „Hasła“ nie jest jeszcze znany nasz program kahalny? Doprawdy szczyt nieuctwa ze strony człowieka gardzącego „dyplomem z rąk sjonistów.“

„Ale“ — powiada — nasz nieuk — „sjoniści nie mają wogóle programu — on to wie autorytatywnie a jeżeli sjoniści co zrobili w kahale, to nie ma to nic wspólnego z sjonizmem“, bo „drogę, jak rządzić i gospodarować w kahale wskazał im niesjonista, obecny prezes“.

Nie naszą jest rzeczą wdawać się obecnie w ocenę działalności obecnego prezesa kahału.

Chcemy tylko wykazać sprzeczność w jaką popada anonimowy autor z „Hasła“, gdy schlebia prezesowi a uderza w sjonistów.

Jeżeli bowiem nasz bezpartyjnik przyznaje, że sjoniści siedzieli dwa lata sami w kahale i że „stosunki w kahale zostały uporządkowane i że tutejszy kahał sam zdemokratyzował swą przestarzałą ordynację wyborczą zanim rząd zaczął myśleć o nowej“, to każdy nieuprzedzony chyba przyzna również że jest to zasługą, tak prezesa jak i całego zarządu który — co gwoli prawdy konstatujemy — nie składał się z samych sjonistów lecz i z ortodoksów, którym również należy się udział w zasługach wyliczonych przez informatora z „Hasła“.

Nasz bezpartyjnik chciał zdaje się poróżnić nas z panem prezesem kahału, skoro mu niepotrzebnie kadzi, odbierając Zarządowi wszelkie zasługi. A może autorem artykułu jest ktoś, który lizał stopy sjonistów by dostać się do kahału a mimo to padł przy wyborach i stąd ta złość i nienawiść do obecnego Zarządu kahału?.

Z dumą wskazujemy na obecnego prezesa kahału. Choć nie jest sjonista, ale serce ma żydowskie i godności żydowskiej zawsze był stróżem. W chwilach krytycznych dla kahału tutejszego okazał się obecny prezes godnym Żydem a więc okazał to, co dla sjonisty jest najdroższem, podczas gdy bezpartyjny piszący w „Haśle“ ukazuje się w chwili, gdy krzesło jego w kahale znowu mocno zachwiane stuprocentowym asymilantem wypowiadającym swą sympatję sjonizmowi.

Teraz już wiemy, panie bezpartyjny z „Hasła“. Sjoniści nie dali panu krzesła w kahale — obrzuca ich pan błotem a później, gdy Żydzi również panu krzesła nie dadzą, rzuci się pan z całym impetem i zaciekłością właściwą tylko kandydatowi na wychrztę na całe żydostwo, które nie ma do pana zaufania.

„Bezpartyjnik“ z „Hasła“ wypowiedział nam kredyt Już z nami nie sympatyzuje, bo przewiduje w swej halucynacji mandatowej, że zaczynamy tracić grunt pod nogami, że sprzedaliśmy mało szekli, że sympatycy odpadają i t. d. Jednem słowem, sjoniści mogą spakować manatki i usunąć się z widowni a jeżeli chcą nadal istnieć, to muszą wrócić z błędnej drogi i połączyć się z „bezpartyjnikiem“ z „Hasła“.

Wolno bezpartyjnikowi jakiemuś majaczyć na temat upadku sjonizmu i t. p. Ale wara — od charczenia na temat jakichś skandalicznych orgji w kole żydowskiem. To już jest więcej jak gruby nietakt, więcej jak zarozumiałość jeżeli prowincjonalny „polityk“ — obrzuca błotem Koło żydowskie stojące na najważniejszym odcinku walki o prawa żydowskie.

Nasi przywódcy w Kole pracują w najcięższych warunkach i jeżeli są między nimi różnice zdań, to są one wynikiem odmiennego ustosunkowania się danej grupy posłów do pewnej sytuacji politycznej. Ist-

nieje tylko różnica zdań co do taktyki ale wszyscy pracują w poświęceniu dla obrony praw mas żydowskich.

Szkoda że bezpartyjnik z „Hasła“ nie uczęszcza na kursa historji sjonizmu odbywające się w tut. sjonistycznych organizacjach młodzieży. Mógłby się pan ten dowiedzieć dużo rzeczy o wielkiej dyskusji prowadzonej ongiś przed laty — kiedy pan ten marzył może o przyjęciu chrztu — na temat stosunku polityki krajowej do pracy palestyńskiej. Dla nas ten problem dawno już rozstrzygnięty. By raz jeszcze pouczyć bezpartyjnych o polityce krajowej i by im uprzytomnić, że polityka krajowa to nie tylko krzesło w kahale, przytaczamy wam kilka zdań z świetnego artykułu naszego przywódcy Dr. Thona ogłoszonego w Jubileuszowym numerze „Nowego Dziennika“ z dnia 16. lipca br.

I tak czytamy tam:

A odbudowę siedziby narodowej w Palestynie musi wyprzedzić, lub conajmniej kroku dotrzymać, odbudowa narodu żydowskiego: rozbudzenie i wzmocnienie jego uśpionych instynktów narodowych przez zahartowanie go we walce o narodowe prawa wszędzie, gdzie we większych żyje skupieniach.

Negatywnie znaczyło to: bezlitosne niszczenie i tępienie całej niegodziwości, która się wyraża w zatraconej asymilacji jako światopoglądzie znieczulonego samobójstwa narodu i jako ohydnym programie politycznym garstki nieuczciwych karjerowiczów, noszących Żydów, jako towar handlowy na rynek polityczny. Pozytywnie zaś znaczyło to: jasne i rzetelne sformułowanie żydowskich postulatów obywatelskich i narodowych, a tak samo jasna i rzetelna o spełnienie ich polityczna walka.

Ot, co znaczy polityka krajowa. A może ten dział pracy sjonistycznej zostawić bezpartyjnym?

Na to pozwolić nie możemy bo wasz artykuł w „Haśle“ przekonał nas tylko jeszcze raz, że żre was jeszcze i toczy bakcyl asymilatorski. Przy każdej sposobności dajecie wyraz swemu złowrogiemu stanowisku do wszystkiego co jest pozytywne i zdrowe w narodzie żydowskim.

Jesteście siedliskiem całego brudu, który osadza się jeszcze na dnie żydowskiego życia społecznego. Roją się niestety nasze miasta i miasteczka od typów warchołów, od typów różnych intrygantów i miernot, które gotowe są lizać stopy każdego, kto tylko jest powolny ich ambicjom, apetytom i zachciankom. Mamy nadzieję, że obecne wybory do kahału, to ostatni etap naszej walki z resztkami kliki propinatorsko kahalnej.

Odpadły od zdrowego pnia żydowskiego zechciały mieć nadal odwagę, nie obarczać nas sobą poza sprawami, które z konieczności wymagają zetknięcia się z nami. Poco stwarzać atmosferę niewygodną, poco wtrącać swe trzy grosze do spraw, od których się miało odwagę uciec? Poco wreszcie przezorni rodzice, którzy sami odwagi tej jeszcze nie mają, ale już dzieci swe od żydostwa chronią, pchają się jeszcze do różnych godności i instytucyj żydowskich? Przecież, by reprezentować żydów lub by w instytucji żydowskiej móc zasiąść, trzeba przedewszystkiem być Żydem i to nie Żydem który od żydostwa tylko dlatego nie ucieka, bo brak mu do tego odwagi.

Jeżeli nasi uciekinierzy tego niewiedzą, to niech przeglądną smutne karty naszej historji a dowiedzą się ile zła i nieszczęść sprowadzili na głowy Żydów odszczepieńcy lub ich potomstwo. Może się jeszcze co mocno wątpliwe — zarumienią.

Dr Sch-d.

O „uciekinierach“ słów kilka.

By nie być fałszywie zrozumianym, chcę we wstępie już zaznaczyć, że jestem zwolennikiem jaknajszerszej pojętej wolności przekonań religijnych, począwszy od pogrążonych w askezie lub fanatyźmie chasydów aż do najskrajniejszej wolnomyślności. Są to świętości, których żaden człowiek nie ma prawa drugiemu odebrać a tembardziej nie powinien żaden człowiek z tego powodu cierpieć. Formalnie zresztą są to prawa każdego człowieka konstytucyjnie zagwarantowane.

O inną tu chodzi sprawę a mianowicie o odszczepieństwo wbrew lub bez wszelkich przekonań. Słyszałem bowiem niedawno zdanie jednego „jeszcze Żyda“, że chrzest, co u nas jest równoznaczne z zerwaniem z żydostwem, jest tylko aktem odwagi.

Oto kilka słów na temat tej odwagi.

Przez całą naszą historję, pełną tragedyj, martyrologji i poświęceń ciągnie się jak brudna nić odszczepieństwo. Bywały akty rozpaczy, przemocy, upadku na duchu, wywołane nietolerancją religijną. Bywało ratowanie nagiego życia. bywał marranizm. Tych nam sądzić nie wolno. Nie każdy jest stworzony na bohatera, nie każdemu dana jest moc ginąć wśród tortur lub na stosie za świętość swych przekonań.

Ale inne bywały i inne po dzień dzisiejszy bywają odszczepieństwa. Dla stęchłej czasem misy soczewicy, byle ją łatwo osiągnąć, dla łatwego życia lub wyżycia się, uciekają niektórzy od nas, mimo że nigdy nie byli religijni, ba—nawet w czerwonym zapale wogóle na każdą religję ujadali. Tylko człowiek religijny może walcząc z swemi przekonaniami dojść do konkluzji, że nie ta ale tamta forma religji bardziej odpowiada jego sposobowi zewnętrznego wynurzania się przed Bogiem.

Dla naszych domorosłych uciekinierów wystarczy chwilowa mniej korzystna dla żydostwa atmosfera, małe numerus clausus na uniwersytetach lub w urzędach, drobna nawet czasem karjerka, by prędko pobiegli przed kropielnicę. Naturalnie, że bywają fale powrotne, a to skoro chrzest nie dał żadnych materjalnych korzyści a wśród społeczeństwa żydowskiego znowu się znalazł jakiś dobry geszefcik. Krótko mówiąc: popyt i podaż. Ale i to jest sprawą każdego indywiduum.

Inna rzecz, gdy chodzi o ocenę, czy to jest sprawa czysta czy brudna. Wolno ludziom, nie ceniącym wysoko swej godności i swych przekonań frymarczyć niemi zmieniać je jak rękawiczki.—wolno ludziom należącym do mocno radykalnych partyj, gdzie przez długie lata walczyli przeciw religji wogóle przez noc stać się tak religijnymi, że do zbawienia (w każdym razie nie duszy) pozbywają się żydostwa dla religji panującej lub conajmniej chcą swych potomków uchronić od tego, by musieli należne im w społeczeństwie miejsce zdobywać energją i siłą własnych zdolności. Naturalnie, że chrzestny bilet wstępu jest o wiele wygodniejszy. Bywają zasady: „Nichonorowo ale zdrowo“. Wolno każdemu postępować wedle tej zasady, ale za odwagę poczytanem to nie będzie. Nie poczyta im tego za odwagę nawet społeczność, do której się wśliznęli a niejeden uczciwy nazwie postępowanie to po imieniu.

My zaś mamy prawo żądać, by jednostki, które

Z Ezry chalucowej.

Od kilku lat istniejący Oddział „Ezry Chalucowej“ w Tarnowie w ostatnich czasach nie spełniał w całej rozciągłości swego zadania.

Placówka ta, która jest dopełnieniem tego koła pracy propalestyńskiej, która obok „Funduszu Narodowego“ i „Funduszu Odbudowy“ ma za zadanie nieść pomoc finansową naszym pionierom i przysposobić ich do zawodu. Także bojownikom naszym, którzy po ciężkich znojach i walkach wracają, by znowu nabrać tchu dla nowej pracy odbudowawczej zamieniając bagna i piaski palestyńskie na żywe i kwitnące pola chce „Ezra“ przyjść z należną pomocą.

W gołusie finansuje „Ezra“ kilka rolnych i ogrodowych osad przygotowawczych, jak „Cichy kącik“ pod Krakowem a kilka większych w Wschodniej Małopolsce.

Zadaniem oddziałów prowincjonalnych jest niestety tylko zbieranie deklarantów na datki miesięczne które po pokryciu lokalnych wydatków, „hachszary“ odsyłane są do centrali w Krakowie dla celów ferm rolnych lub ogrodowych, dokąd wysyłani są chalucowie z poszczególnych miast i miasteczek. Oprócz tego Ezra“ miejscowa stara się o rozmieszczenie chaluców w warsztatach lub na roli.

Napozór więc niewidoczny a przecież zbawienny cel „Ezry“ powinien być świętym każdemu Żydowi, który ma zrozumienie dla wzniosłej idei pracy palestyńskiej i dla idealizmu naszych pionierów, którzy spełniają w pocie czoła najcięższe prace realizując hasło odbudowy własnej ojczyzny w Palestynie.

By „Ezra“ i w naszem mieście pochlubić się mogła lepszymi wynikami zwołał ustępujący Wyzi ał w dniu 30 czerwca br. Walne Zgromadzenie które po załatwieniu całego porządku dziennego wybrało nowy Wydział do którego weszli pp. Dr. Schönfeld jako prezes dr. Merz jako wiceprezes dr. Mandel jako skarbnik, oraz dr. Weissowa, Kapelnerówna, Koszerowa i inni.

Z teatru.

Generał Huzarów.

Operetka K. Elberga i S. Friedmana.

Muzyka C. M. Ziehrera.

Teatr Rozmaitości (z udziałem „Chocolate Kiddies“)

Ogórkowy sezon tarnowskiego życia teatralnego i muzycznego zaczynają ożywiać imprezy gościnne, stojące pod znakiem lekkiej muzy.

Tak więc zawitał teatr operetki krakowskiej, objeżdżający prowincję w sezonie wakacyjnym, który wygrzebał starą, dawno już przebrzmiałą operetkę Ziehrera. Muzyka jej, ograniczająca się do dość skąpo rozsianych wkładek, nie wychodzi jeszcze poza formy walca, marsza i co najwyżej czardasza, libretto zaś, pełne beztroskiej naiwności, przenosi widza w „dawne dobre czasy“ c. k. monarchji naddunajskiej, w atmosferę błyszczących „waffenrocków“, węgierskich huzarów i węgierskiego gulaszu. Wątek akcji snuje się około losów naturalnej córki generała huzarów, która wychowana w nieświadomości swego pochodzenia u prostego oberżysty w Bruck, ucieka zrazu na scenę i po różnych qui pro quo dostaje prawdziwego ojca oraz swego porucznika od huzarów.

Niepozbawioną dobrodusznej satyry jest figura tego generała, który na całym obszarze byłej Cis — i Translitawji pozostawiał w każdorazowem miejscu manewrów żywe pamiątki swej działalności, a która rzuca pełne pikanterji światło na t. zw. unję personalną Austro-Węgier. Dzisiejsi generałowie węgierscy mają w każdymbądź razie mniej rozległe pole do działania, dzisiejsza zaś generacja nie może mieć ani zrozumienia ani zainteresowania dla podobnych historycznych przeżytków, choćby podlanych sosem sentymentalności i przyprawionych szczyptą humoru.

Ten ostatni reprezentował w głównej mierze dyr. Pilarski jako komiwojażer, który stworzył postać pełną życia i niewyczerpanego komizmu, i wywoływał swymi dowcipami raz po raz salwy oklasków na widowni. Niejeden z agentów handlowych mógłby się uczyć od niego bezczelności oraz umiejętności „nabierania“ klientów.

Z reszty wykonawców wyróżniali się p. Malanowicz (świetna sylwetka kamerdynera), p. Kostrzewski jako dziarski generał, p. Poloński jako wachmistrz (jedyny rutynowany śpiewak) i wreszcie stary weteran sceny, p. Senowski, w jednej roli oberżysty, oraz w drugiej ministra.

Role kobiece były obsadzone przez siły słabe i o b. nikłych głosach. Części muzycznej starał się z trudem sprostać szczupły i licho sklecony zespół z dyrygentem przy fortepianie

—o—

Impreza TEATRU ROZMAITOSCI (?) pozostawiała wiele do życzenia pod względem bynajmniej nie urozmaiconego programu jak i jego wykonawców i, gdyby nie udział „czekoladowych“ artystów, graniczyłaby wprost z „kiwaniem“ publiczności tarnowskiej, która mogłaby snadnie odpowiedzieć szturmem na kasę.

Dowcip „Conferencier'a“ p. Brzezińskiego, zbyt rychło się wyczerpał, występy zaś p. Bronikowskiej pozwalające conajwyżej podziwiać jej tuszę, przeciągnęły stanowczo swą trywialnością strunę cierpliwości słuchaczy, dobiła wkońcu całą imprezę idjotyczna farsa, o której lepiej nie wspominać.

Jak dziwnie odbijała od tych niedołężnych wyczynień bezpretensjonalna, a jednak pełna egzotycznego powabu sztuka murzyńskich (a raczej mulackich) artystów, którzy w liczbie dwóch reprezentowali niejako w miniaturze sławne „Chocolate Kiddies“, a których występy stanowiły jedyną i niepospolitą atrakcję tego wieczoru.

Doskonale zbudowana i pełna temperamentu Mand de Forest nie jest wprawdzie konkurentką Józefiny Backer (jak to fałszywie głosił afisz), uchodzi bowiem za nią jej koleżanka z tego zespołu, Boby Vincent, tańczy jednak z całym niewypowiedzianym urokiem żywiołowej pierwotności dziecka i dzikiego zarazem oraz z całym kunsztem akrobatyki i blackbotton'a.

Godnym jej partnerem był Willy Robins, wirtuoz w stepowanych groteskach muzycznych, który równocześnie musiał zastępować przy fortepianie niedysponowanego kierownika muzycznego. Większa też część numerów, ze względu na współudział tego tancerza, była pozbawiona akompaniamentu i dlatego nie mogła niestety osiągnąć właściwego efektu, który mógł tylko wywołać porządny i artystyczny jazzband i którego brak dał się dotkliwie odczuć.

Dr. M. L.

Do społeczeństwa żydowskiego.

Brak instytucji żydowskiej, która byłaby w stanie wychować dziecko żydowskie na dobrego obywatela państwa, w którem żyje, a zarazem także i na dobrego Żyda, zmusił w roku 1918 znaczną bardzo część ludności żydowskiej Tarnowa do zakupna własnego budynku dla szkoły, utrzymywanej przez Stow. „Safa Berura". W ten sposób położono podwaliny pod budowę szkoły hebrajskiej, która ma wzbudzić w sercach naszej młodzieży, — a więc naszej przyszłości — świadomość jej przynależności do narodu żydowskiego, a zarazem wpoić w młode ich dusze zamiłowanie zarówno do wiedzy ogólnej, jak i do kultury oraz wiedzy żydowskiej.

Kilkuletnie zaledwo istnienie tejże naszej szkoły hebrajskiej w Tarnowie, udowodniło i wykazało wszystkim sferom społeczeństwa żydowskiego oraz nieżydowskiego naszego miasta, jak wielkie znaczenie wychowawcze mają tego rodzaju zakłady wychowawcze, skoro potrafią one wychować dziecko żydowskie na pełnowartościowego człowieka w znaczeniu ogólnem, a posiadającego przytem i wiedzę żydowską oraz i zrozumienie dla ciążących na nim obowiązków wobec narodu żydowskiego.

Stąd to pochodzi, że nasza szkoła hebrajska cieszy się zaufaniem nie tylko prawie że całego społeczeństwa żydowskiego, ale także i miarodajnych na tem polu czynników rządowych, — czego najlepszym dowodem fakt, iż ilość dzieci żydowskich, do naszej szkoły uczęszczających z roku na rok stale się powiększa, oraz że Ministerstwo już po trzech latach istnienia szkoły, udzieliło jej prawo publiczności.

Rozwój naszej szkoły jest tak znaczny, przypływ dzieci tak wielki, że obecne ubikacje szkolne nie mogą bezwarunkowo wystarczyć na pomieszczenie wszystkich klas naszego zakładu i dlatego widział się Zarząd stowarzyszenia „Safa Berura" zniewolony, przystąpić do nadbudowy II piętra na dotychczasowym jednopiętrowym tylko budynku szkolnym.

Zarządowi stowarzyszenia „Safa Berura" brak jednakowoż funduszów, potrzebnych dla pokrycia wydatków, połączonych z nadbudową wspomnianego drugiego piętra.

Mając atoli pełną świadomość tego, że ta nadbudowa jest rzeczą konieczną, o ile to zapoczątkowane przez Żydów Tarnowa w roku 1918 dzieło stworzenia w mieście naszem własnej szkoły żydowskiej ma być dalej kontynuowane i doprowadzone do należytego stopnia rozwoju i ufni w pełne zrozumienie jakie społeczeństwo żydowskie ma dla tego rodzaju instytucyj wychowawczo-naukowych, — zwraca się Zarząd stowarzyszenia "Safa Berura" w Tarnowie do wszystkich Żydów i Żydówek naszego miasta z gorącym apelem, by zechcieli odpowiednimi datkami jużto w pieniądzach jużto w materjałach budowlanych przyjść „Stow. Safa Berura" z pomocą i w ten sposób umożliwić dokonanie dzieła, które na długie lata będzie chlubą dla Żydów Tarnowa.

Zarząd
Stow. „Safa Berura"
w Tarnowie.

Podziękowanie.

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę naszej ukochanej matce

błp. Racheli Fries

a nam wyrazili współczucie, serdecznie dziękujemy.

RODZINA.

Z ACHDUTU.

Nowoobrany Zarząd „Achdutu" rozpoczął pracę cyklem referatów na temat aktualnych problemów sjonistycznych. Pierwszy referat wygłosił kol. Leser omawiając w sposób szczegółowy kwestje związane z Jewisch Agency. Nad wywodami referenta wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Dr. Chomet, Inż. Rosenblat, Schoenwetter i inni.

Nie spieszyć się z grzebaniem zwłok

Nowy Dziennik Nr. 194. donosi o niezwykłym wypadku z miejscowości Łuniniec, koło Grodna. Onegdaj zmarła tam młoda kobieta żydowska, matka czworga małoletnich dzieci, Szajndla Janowska. W czasie oczyszczenia rzekomych zwłok zgodnie z przepisami rytuału żydowskiego, zmarła ku zdumieniu wszystkich powstała nagle i usiadła. Spostrzegłszy płonące koło niej świece zemdlała. Kobiety oczyszczające zwłoki rozbiegły się w panicznym strachu. Powołano lekarza który stwierdził że Janowska zemdlała i przez pomyłkę uznano ją za martwą. Powoli Janowska wraca do zdrowia i wkrótce opuści łoże.

A gdyby tak obudziła się kwadrans później, po przysypaniu ją ziemią?...

Dział sportowy.

Ż. T. G. S. Samson.

Sekcja lekko-atletyczna. Urządzony wewnątrz sekcji pięciobój, rozegrany w niedzielę dnia 15. bm. w następującym porządku: skok w dal z rozbiegu, rzut kulą, bieg 100 m, skok wzwyż z rozbiegu i rzut dyskiem, wykazał, iż pośród członków sekcji znajdują się wybitniejsze siły. Pięciobój ten rozegrany zostanie jeszcze dwukrotnie a zwycięzcą może zostać ten kto sumarycznie biorąc osiągnie z trzykrotnie rozegranych zawodów największą ilość punktów.

W niedzielę wyróżnili się z pośród panów: p. Flaschen Ozjasz, Rawner Henryk, Majer Leon, Nüssenblatt Izak, Langer Józef, Goldstein Jakób, z pań: p. Isslerówna Symka i p. Buchówna Ela. Ogółem startowało 20-tu zawodników.

Jak na początek należy uważać osiągnięte wyniki za wcale dobre, jednak należy sobie życzyć by większa ilość zawodników wzięła w przyszłych zawodach udział.

Sekcja footbalowa zwołuje na sobotę dnia 21 b.m. o godz. 4. popołudniu na boisku footbalowem **Plenarne Zebranie** na które członków wszystkich drużyn zaprasza. Ze względu na ważność spraw jest punktualne i liczne przybycie obowiązkiem.

— o —

Sekcje gimnastyczna i lekkoatletyczna odbywają ćwiczenia dla pań i panów wspólnie w środę, sobotę i niedzielę o godz. 6 rano na boisku footbalowem. Dodatkowe zgłoszenia przyjmuje kierownik Fenichla.

Z kroniki żałobnej.

Błp. Eizik Safier

We wtorek dnia 17 bm. zmarł nagle błp. Eizik Safier, znany w Małopolsce przemysłowiec i kupiec.

Błp. Eisik Safier cieszył się powszechnem poważaniem zarówno dla wielkich zalet charakteru jak i ze względu na wybitny umysł przedsiębiorczy i organizacyjny. Zmarły był dobrym Żydem a od najwcześniejszych lat należał do Organizacji sjonistycznej wiernie służąc biało niebieskiemu sztandarowi. Był skromnym, dobrym towarzyszem, nie żądał zaszczytów ni godności, przyczem szczodrą ręką wspomagał zawsze wszelkie instytucje żydowskie. Był członkiem założycielem „Safy Berury" i niedawno dopiero ofiarował znaczną ilość cegieł na budowę drugiego piętra.

Zmarły odznaczał się także w swoich sprawach handlowych nadzwyczajnemi rzadko dziś spotykanemi zaletami. Sumienny, punktualny, słowny cieszył się nadzwyczaj dobrą opinją i szacunkiem u wszystkich sfer społeczeństwa tarnowskiego.

Przedwczesny zgon błp. Eisika Safiera w niespełna 51-ym roku życia wywołał powszechny żal i współczucie, tem więcej, że nastąpił zupełnie nagle podczas podróży w sprawach zawodowych w Warszawie. Rodzinie zmarłego towarzyszy szczere i serdeczne współczucie.

Członkowi Akad. Związku Sjon. „Achdut" Dawidowi Safierowi wyrażają szczere współczucie z powodu zgonu JEGO OJCA

Członkowie.

GMINA WYZNANIOWA ŻYDOWSKA, TARNÓW.

W szpitalu przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnowie jest od 15 sierpnia br. do objęcia posada

lekarza dyżurnego

Reflektanci zechcą nadesłać swe udokumentowane podania najdalej do dnia 31 lipca br. z podaniem warunków.

120 dzieci korzysta z urządzeń **Półkolonji wakacyjnej** Ż. T. G. S. Samson.

24 lipca (wtorek) ZBIÓRKA

Niechaj każdy chociażby małym datkiem zasili fundusz tej korzystnej instytucji

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.